

Instytut Pamięci Narodowej

<https://ipn.gov.pl/pl/historia-z-ipn/archiwum/170938,Robert-Spalek-Dlaczego-Gomulka-klamal-i-milczal-w-sprawie-Katynia.html>
27.02.2026, 02:01



Robert Spałek: Dlaczego Gomułka kłamał i milczał w sprawie Katynia?

Najprostsza i bliska prawdy odpowiedź na postawione w tytule pytanie brzmi: bo był komunistą. To dla niektórych kończy temat, skoro już znamy konkluzję, ale przecież ciekawie byłoby zajrzeć za kulisy dawnej polityki i dowiedzieć się czegoś więcej.

23.09.2025

W październiku i listopadzie 1958 r. I sekretarz PZPR Władysław Gomułka przez ponad dwa tygodnie podróżował wraz ze swoimi najbliższymi współpracownikami po Rosji, Ukrainie, Białorusi i Gruzji. Zwiedzał sowieckie fabryki, zakłady, stocznie i gospodarstwa rolne. Kilkakrotnie przy tej okazji biesiadował przy stole z szefem partii sowieckiej Nikitą Chruszczowem. Gospodarz Kremla był człowiekiem wulgarnym i obscenicznym, lubił dobrze zjeść i przy tym wypić, dowcip miewał knajacki, bawiły go żarty z okolic krocza. Zachowywał się więc nieco inaczej niż Gomułka, który – choć sam też był człowiekiem bardzo prostym i nie wychowywała go przecież francuska guwernantka, ale odwrotnie, hartowało go chłopskie życie i od dziecka pracował ciężko w obejściu – miał taki charakter, że z trudem się odprężał i nawet w sytuacjach prywatnych bywał poważny, raczej stronił od alkoholu, a do tego nie lubił prowadzić rozmów o niczym. Można powiedzieć, że Gomułka zachowywał się tak, jakby stale był w pracy i miał do wykonania jakieś zadanie.

Jedna z wspólnych sowiecko-polskich biesiad podczas owej podróży odbywała się w podleningradzkiej dacy, była suto zakrapiana, a grono jej uczestników niewielkie i ściśle zaufane. Nazajutrz obaj przywódcy – Chruszczow i Gomułka – mieli wygłosić okolicznościowe przemówienia podczas wiecu w zakładach im. Kirowa zorganizowanego z okazji kolejnej rocznicy rewolucji październikowej. W następnych dniach Gomułka będzie przemawiał także m.in. podczas wielkiego spędu na 300 tys. osób w Leningradzie oraz podczas manifestacji „przyjaźni radziecko-polskiej” na Placu Czerwonym w Moskwie. Wielodniowa wizyta układała się bardzo dobrze, a przywódcy obu partii zdołali już dawno przełamać pierwszą nieufność, która panowała między nimi jeszcze jesienią 1956 r. Wtedy Chruszczow obawiał się, że Gomułka okaże się „polskim nacjonalistą”, który będzie chciał podważać zasadność przywództwa sowieckiego w świecie komunistycznym, a może nawet będzie dążył do wyprowadzenia Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej z Układu Warszawskiego. Nic takiego nie nastąpiło, bo, co prawda, szef PZPR chciał pewnej autonomii dla własnej partii, ale dążył jednocześnie do wielowymiarowego zacieśniania współpracy z Moskwą, gdyż uważał ją, zresztą słusznie, za najważniejszego gwaranta swojej władzy i – co też miało ogromne znaczenie – za europejskiego hegemonia zapewniającego stabilność granicy PRL z Niemcami na Odrze i Nysie Łużyckiej.

Ujawnianie zbrodni na lekkim kacu

Podczas wspomnianej kolacji panował więc klimat „internacjonalistycznej” serdeczności, a nawet pewnego uniesienia. W pewnym momencie już mocno nietrzeźwy i podochocony Chruszczow, który wcześniej opowiadał o czasach stalinowskich, o zbrodniach „Wielkiej Czystki”, a także o swoich zasługach w zwalczaniu „kultu jednostki”, zaskoczył Gomułkę wyznaniem. Ni z tego, ni z owego zagaił:

„»Wiesław«, jutro powiemy razem prawdę o Katyniu, zwalimy wszystko na Stalina, on tyle ma na swoim koncie, że i tak już nic mu nie zaszkodzi”.

Gomułka na takie dictum natychmiast zastygł. Sowiecki przywódca tymczasem snuł opowieść dalej: że on sam następnego dnia na wiecu opowie o zbrodni jako takiej, a Gomułka doda, że różne tragedie spowodowane przez Stalina teraz umacniają przyjaźń i braterstwo Warszawy i Moskwy, po czym obaj złożą hołd wszystkim pomordowanym.

Gomułka nie miał czasu, by nawet odrobinę ochłonąć. Próbuąc ukryć zdenerwowanie zaczął tłumaczyć, że to będzie nieszczęście, że Chruszczow nie ma pojęcia, jaką złość taka wiadomość wywoła w Polakach, bo nastąpi reakcja łańcuchowa – ludzie zaczną powszechnie drążyć temat, jawnie pytać, a nawet żądać dokumentów. Oskarżeniom i kolejnym żądaniom nie będzie więc końca, a to zaważy na współczesności, także na stosunkach polsko-sowieckich. Rodziny pomordowanych będą się domagać konkretnych faktów.

„Jesteście na to gotowi?”

– pytał Gomułka Chruszczowa. I konkludował, że może kiedyś ten temat będzie można podjąć, ale na pewno nie na wiecu bez wcześniejszego, żmudnego przygotowania.

Spójrzmy realnie: Gomułka był załganym komunistą, ale nie był tchórzem i nie bał się trudnych konfrontacji. W październiku 1956 r. potrafił wypomnieć byłemu ministrowi spraw zagranicznych ZSRS Wiaczesławowi Mołotowowi jego słowa z 1939 r. o Polsce, jako o poronionym płodzie traktatu wersalskiego i na tej podstawie wyrazić zdziwienie, że sowiecki polityk w ogóle pojawił się na rozmowach w Warszawie. To nie tchórzostwo więc, ale głębokie osobiste przekonanie – w oczywisty sposób zakłamanie – o niesłuszności ujawniania prawdy na temat sowieckich masowych mordów na polskiej inteligencji w Katyniu pchało go do milczenia w tej sprawie i nałożenia cenzury na tę tematykę w oficjalnym dyskursie publicznym. A ponieważ uznał, że w interesie komunistów polskich i trwałości Polski Ludowej należało iść w zaparte, temat Katynia nie mógł być po 1956 r. nadal poruszany w prasie, radiu, telewizji, książkach, programach szkolnych, filmach itp. Jeśli gdzieś się pojawiał, to tylko nieoficjalnie. A ci, którzy domagali się prawdy o sowieckich zabójcach-komunistach i ich polskich ofiarach, ponosili konsekwencje. Osoby te poddawano szykanom w miejscach pracy czy w szkołach, niekiedy nawet stawiano przed sądem (zapadały wyroki w zawieszeniu).

► [Czytaj całość na portalu przystanekhistoria.pl](http://przystanekhistoria.pl)

[Poprzedni Strona](#)

[Następny Strona](#)

II wojna światowa, komunizm

Artykuł